

Zmierzch NATO

14 lipca 2016

Historia NATO i ostatnie działania tej organizacji pozwalają zrozumieć sposób, w jaki Zachód budował swoje kłamstwa i dlaczego stał się ich zakładnikiem. Sprawy, którym poświęcony jest niniejszy artykuł, mogą być szokujące, ale faktom nie da się zaprzeczyć, choć można uczeplić się kłamstw i rozpaczliwie ich się trzymać.

Podczas szczytu w Stambule 13 maja 2015 r. przywódcy NATO kończą suto zakrapiany posiłek.

Naśmiewają się z kretynów, którzy wierzą w ich opowieści o pokoju, śpiewając „We Are the World”.

Na tym niecenzuralnym filmie można rozpoznać generała Philipa Breedlove’a,

Jensa Stoltenberga, Federikę Mogherini i wielu ministrów obrony.

Właśnie zakończyło się w Warszawie spotkanie szefów rządów Państw NATO (7 i 8 lipca 2016 r.). Miało ono być triumfem Stanów Zjednoczonych nad resztą świata, a w rzeczywistości było ono zwiastunem fiaska. Przypomnijmy, czym jest Sojusz Atlantycki.

CZYM BYŁ SOJUSZ?

Kiedy elity europejskie wpadły w panikę na myśl o możliwym dojściu do władzy partii komunistycznych po zakończeniu drugiej wojny światowej, w 1949 r. schroniły się pod „parasolem” USA. Chodziło im przede wszystkim o zdolność do stworzenia zagrożenia dla Związku Radzieckiego i tym samym o zniechęcenie go do popierania komunistów zachodnich.

Państwa Zachodu stopniowo rozszerzały sojusz, czego szczególnym wyrazem było przyjęcie w 1955 r. Niemiec Zachodnich, którym pozwolono na odbudowę sił zbrojnych. Zaniepokojony skalą możliwości Sojuszu, ZSRR zareagował

stworzeniem Układu Warszawskiego sześć lat po powstaniu NATO.

W czasie zimnej wojny oba sojusze miały charakter imperialny: z jednej strony zdominowane przez Stany Zjednoczone (i w mniejszym stopniu Wielką Brytanię) NATO, a z drugiej – Układ Warszawski, zdominowany przez Związek Radziecki. Opuszczenie tych struktur stało się de facto niemożliwe: NATO nie wahało się wykorzystywać Gladio do organizacji zamachów stanu i dokonywać prewencyjnych zabójstw politycznych, a Układ Warszawski otwarcie najeżdżał Węgry i Czechosłowację, które zaczęły wykazywać objawy zachcianek niepodległościowych.

Związek Radziecki skończył z tym systemem jeszcze przed upadkiem muru berlińskiego, z chwilą, w której Michaił Gorbaczow pozwolił każdemu Państwu-członkowi Układu Warszawskiego na odzyskanie niezawisłości („My Way”); fakt ten sam ironicznie określił „doktryną Sinatry”. Po załamaniu się struktur ZSRR dawne republiki związkowe uległy rozproszeniu i potrzeba było kilku lat, aby sytuacja ustabilizowała się na tyle, że można było stworzyć obecną Organizację Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ). Ciało to, uformowane z wzięciem pod uwagę błędów przeszłości, zostało oparte na zasadzie absolutnej równości Państw członkowskich.

Zwróćmy tu uwagę, że zarówno NATO, jak i Układ Warszawski to organizacje o zasadach sprzecznych z Kartą Narodów Zjednoczonych ze względu na to, że zgoda Państw-członków na umieszczenie swoich wojsk pod dowództwem amerykańskim, lub radzieckim oznacza utratę przez nie niepodległości.

W przeciwieństwie do Rosji Stany Zjednoczone nadal są imperium i wciąż wykorzystują NATO do poganiania batem swoich sojuszników. Pierwotny cel wywierania nacisku na Związek Radziecki, aby ten nie mógł pomóc komunistom w dojściu do władzy na Zachodzie, nie ma już racji bytu. Pozostało tylko zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych.

W 1998 roku NATO przeprowadziło swoją pierwszą wojnę,

skierowaną przeciwko małutkiemu państewku (obecnej Serbii), które nijak mu nie zagrażało. Wcześniej Stany Zjednoczone stopniowo stworzyły warunki do wybuchu konfliktu, szkoląc kosowską mafię w technikach terrorystycznych w tureckiej bazie lotniczej Incirlik, a następnie organizując w Serbii kampanię terroru, aż w końcu oskarżyły Serbię o nieproporcjonalną na nią reakcję. Na muchę zrzucono kowadło, a w gabinetach rządowych stwierdzono, że Sojusz jest w rzeczywistości tworem dość ciężkim i niewydajnym i rozpoczęto realizację programu głębokich reform.

SOJUSZ PO 11 WRZEŚNIA 2001 R.

Wraz ze zniknięciem ze sceny ZSRR znikło też jedyne Państwo na świecie zdolne rywalizować na polu wojskowości ze Stanami Zjednoczonymi, a tym bardziej – z NATO. Sojusz Atlantycki powinien był, naturalnym biegiem rzeczy, także zaniknąć. Tak się jednak nie stało.

Najpierw pojawił się nowy przeciwnik: terroryzm, który wkrótce uderzył w kilka ze stolic Sojuszu, zmuszając Państwa członkowskie do wspierania się nawzajem przeciwko niemu.

Oczywiście nie ma porównania między tym, czym był Układ Warszawski, a bandą brodaczy, okopanych w jaskini w Afganistanie. Niemniej jednak wszystkie Państwa NATO udają, że w takie podobieństwo wierzą, ponieważ nie mają innego wyboru: jedynym sposobem na zapewnienie bezpieczeństwa swojej ludności jest podpisywanie kolejnych komunikatów NATO, głoszenie jedynie słusznej, obowiązkowej narracji.

Mimo bogatej literatury historycznej, mieszkańcy Zachodu wciąż nie pojmują, że NATO zostało stworzone przez jego klasy posiadające przeciwko nim, a dziś instytucję tę wykorzystują Stany Zjednoczone także przeciwko ich elitom. Państwa bałtyckie i Polska są przypadkami nieco odmiennymi, ponieważ przystąpiły do Sojuszu niedawno i ciągle znajdują się na etapie lęku elit przed komunistami.

PRAWIE NIEOGRANICZONY ZASIĘG GEOGRAFICZNY SOJUSZU

Gdyby NATO było sojuszem obronnym, ograniczałoby się do obrony swoich członków, ale zamiast tego wciąż rozszerza geograficzny zasięg swoich interwencji. Po lekturze komunikatu końcowego warszawskiego szczytu dochodzi się do wniosku, że Sojusz miesza się do wszystkiego – od Korei (gdzie Stany Zjednoczone wciąż nie podpisały układu pokojowego z Republiką Ludowo-Demokratyczną) po Afrykę (gdzie Pentagon ciągle ma nadzieję zainstalować AfriCom). Jediną częścią świata, która uwadze NATO umyka, jest Ameryka łacińska – strefa zarezerwowana dla Waszyngtonu od czasu „doktryny Monroe’a”. Wszędzie indziej wasale Pentagonu proszeni są wysyłać swoje wojska, żeby tam broniły interesów suzerena.

Dziś Sojusz zamieszany jest we wszystkie wojny. To on zajął się koordynacją upadku Libii w 2011 r. po tym, jak dowódca AfriCom, generał Carter Ham sprzeciwił się wykorzystaniu Al-Ka’idy do obalenia Mu’ammara al-Kaddafiego. To także NATO koordynuje wojnę przeciwko Syrii od chwili przeniesienia Allied Land Command do Izmiru w Turcji w 2012.

W miarę upływu czasu do współpracy z Sojuszem – przy różnych stopniach zaangażowania – wciąga się także kraje nieeuropejskie. Do ostatnich przybyszy zalicza się Bahrajn, Izrael, Jordania, Katar i Kuwejt; każde z tych państw od 4. maja posiada własne biuro w siedzibie NATO.

Nowa kwatera główna NATO w Brukseli została zbudowana za bagatelną sumę miliarda dolarów.

Są tacy, co w kształcie budynku dostrzegają hitlerowskie błyskawice SS. Według projektanta to ręka.

CZYM SOJUSZ JEST DZISIAJ?

Od każdego Państwa członkowskiego wymaga się zbrojeń w ramach przygotowań do kolejnych wojen i przeznaczania na ten cel 2% swojego PKB, choć w rzeczywistości wymóg ten jest daleki od realizacji. Nabyta broń musi być zgodna z normami NATO i

zaleca się jej zakup w Waszyngtonie.

Oczywiście istnieje jeszcze przemysł zbrojeniowy poszczególnych krajów, ale już niedługo. W ciągu ostatnich dwudziestu lat Sojusz systematycznie naciskał na likwidację fabryk produkujących samoloty wojskowe we wszystkich Państwach członkowskich z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych. Pentagon zapowiedział bowiem inaugurację nowego myśliwca wielozadaniowego o cenie nie do pobicia – F-35 Joint Strike Fighter. Wszystkie Państwa Sojuszu złożyły nań zamówienia i pozamykały własne fabryki. Po upływie dwudziestu lat Pentagon wciąż nie jest w stanie wyprodukować nawet jednego z tych wszystko potrafiących samolotów i zmuszony jest na kolejnych targach zbrojeniowych prezentować podrasowane F-22. Klientów nieustannie prosi się o dofinansowanie badań, a Kongres zastanawia się nad wznowieniem produkcji starszych modeli, ponieważ najprawdopodobniej F-35 nigdy nie ujrzy światła dnia.

NATO działa na zasadach instytucji gangsterskiej – ci, którzy nie płacą, będą musieli stawić czoła zamachom terrorystycznym.

Chociaż Stany Zjednoczone wymogły na sojusznikach uzależnienie od swojego przemysłu zbrojeniowego, same zaprzestały go udoskonalać. W tym samym czasie Rosja odbudowała własny przemysł obronny, a Chiny uczynią to niedługo. Armia rosyjska już prześcignęła Pentagon w uzbrojeniu konwencjonalnym. System, który rozmieściła w zachodniej Syrii, na Morzu Czarnym i w Kaliningradzie pozwala jej na zakłócanie łańcucha dowodzenia NATO, które musiało zrezygnować ze śledzenia jej działań w tych regionach. Na niwie lotniczej Rosja produkuje już myśliwce wielozadaniowe, które sprawiają, że piloci Sojuszu bledną z zazdrości. Jeśli chodzi o Chiny, to powinny one wyprzedzić NATO w uzbrojeniu konwencjonalnym za dwa lata.

Sojusznicy są więc świadkami rozkładu Sojuszu i tym samym – ich samych. Nie reagują na to; wyjątkiem jest Zjednoczone Królestwo.

PRZYPADEK DAESZ

Po histerii lat 2000-2010 wokół Al-Kaidy stanęliśmy wobec nowego wroga – Państwa Islamskiego w Iraku i Lewancie (ISIL), czyli Daesz. Wszystkie Państwa członkowskie poproszono o przyłączenie się do „Koalicji światowej” (sic!) i pokonanie go. Uczestnicy szczytu w Warszawie pogratulowali sobie zwycięstw odniesionych w Iraku, a nawet w Syrii – mimo „interwencji wojskowej Rosji, jej znacznego zaangażowania wojskowego i poparcia dla reżymu”, które są „źródłem dalszych zagrożeń i wyzwań dla bezpieczeństwa Sojuszników” (sic!) [1].

Choć każdy już dobrze wie, że Kalifat Islamski został stworzony w 2006 r. przez Stany Zjednoczone, zapewnia się nas, że od tamtej pory organizacja ta obróciła się przeciwko nim; podobnej argumentacji używano ex post także w odniesieniu do Al-Ka’idy. Tymczasem 8. lipca, kiedy Syryjska Armia Arabska prowadziła walkę z różnymi ugrupowaniami terrorystycznymi, w tym z Daeszem, na wschód od Hims, siły powietrzne USA przez cztery godziny osłaniały je i w tym czasie Daesz mógł metodycznie dokonać uszkodzeń rurociągu łączącego Syrię z Irakiem i Iranem. Ponadto w zamachach 4. lipca w Arabii Saudyjskiej (w tym naprzeciwko konsulatu amerykańskiego w Dżuddzie) Państwo Islamskie użyło zaawansowanych technologicznie materiałów wybuchowych, którymi obecnie dysponuje tylko Pentagon. Nietrudno więc o obraz następujący: Pentagon walczy przeciwko Daeszowi w jednych strefach geograficznych, a w innych dostarcza mu broni i służy wsparciem logistycznym.

PRZYKŁAD UKRAINY

Inne bobo to Rosja. Jej „agresywne działania [...] w tym prowokacyjna aktywność wojskowa na peryferiach terytorium NATO i wykazywana przez nią wola osiągnięcia celów politycznych za pośrednictwem gróźb, lub z użyciem siły są źródłem regionalnej destabilizacji, stanowią fundamentalne wyzwanie dla Sojuszu” (sic!).

NATO zarzuca Rosji aneksję Krymu, w czym ma rację, jednocześnie jednak zaprzecza kontekstowi tej aneksji: zorganizowanemu przez CIA zamachowi stanu i zainstalowaniu w Kijowie rządu, w skład którego wchodzi naziści. Krótko mówiąc: członkowie NATO mają wszelkie prawa, a Rosja tylko gwałci zapisy porozumień, które zawarła z Sojuszem.

Szczyt NATO w Warszawie

Warszawskie spotkanie na szczycie nie pozwoliło Waszyngtonowi na załatwienie dziur. Wielka Brytania, która właśnie położyła kres „szczególnej relacji”, odłączając się od Unii Europejskiej, odmówiła zwiększenia swojego wkładu w Sojusz, żeby móc zrekompensować sobie straty wynikłe z członkostwa w Unii. Londyn unikał pytań, zasłaniając się mającą wkrótce nastąpić zmianą władzy.

Udało się podjąć tylko dwie decyzje: o instalacji stałych baz na pograniczu rosyjskim i rozbudowie tarczy antyrakietowej. Jako że pierwsza jest sprzeczna z umowami, które NATO zawarło wcześniej, jej realizacja będzie miała formę rotacyjną, w której bataliony będą wprawdzie się zmieniać, ale obecność wojskowa będzie stała. Druga decyzja sprowadza się do wykorzystania terytorium Sojuszników do rozmieszczenia na nim żołnierzy USA wraz z systemem uzbrojenia. Aby nie drażnić za bardzo ludności, których kraje będą okupować, Stany Zjednoczone zgodziły się na przekazanie dowództwa tarczy antyrakietowej Sojuszowi Północnoatlantyckiemu. Zmiana ta ma charakter jedynie papierowy, ponieważ Naczelny Dowódca Sojuszu – obecnie generał Curtis Scaparrotti – nieodwołalnie musi być oficerem armii USA, a wyznacza go osobiście prezydent Stanów Zjednoczonych.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Euzebiusz Budka

Źródło: Voltairenet.org